

Przesłanie Benedykta XVI na XXXIII Meeting Przyjaźni między Narodami

Rimini, 19–25 sierpnia 2012

Do czcigodnego Brata,
Jego Eminencji FRANCESKA LAMBIASIEGO,
Biskupa Rimini

Pragnę serdecznie pozdrowić Jego Eminencję, organizatorów oraz wszystkich uczestników Meetingu Przyjaźni między Narodami, który odbywa się już po raz trzydziesty trzeci. Wybrany w tym roku temat – „Natura człowieka jest relacją z nieskończonością” – nabiera szczególnego znaczenia w perspektywie zbliżającego się „Roku wiary”, który ogłosiłem w związku z pięćdziesiątą rocznicą rozpoczęcia obrad Soboru Watykańskiego II.

Mówienie o człowieku i jego gorącym pragnieniu nieskończoności oznacza przede wszystkim uznanie jego zasadniczej relacji ze Stworzycielem. Człowiek jest Bożym stworzeniem. Dzisiaj to słowo – stworzenie – wydaje się już jakby niemodne: o człowieku wolimy myśleć raczej jako o bycie spełnionym w sobie oraz jako o ostatecznym twórcy swojego przeznaczenia. Pojmowanie człowieka jako stworzenia uchodzi za „niewygodne”, ponieważ zawiera w sobie zasadnicze odniesienie do czegoś innego, albo lepiej, do Kogoś Innego – kim człowiek nie może zarządzać – kto definiuje w zasadniczy sposób jego tożsamość; tożsamość relacyjną, w której najważniejsza jest pierwotna i ontologiczna zależność od Tego, który nas chciał i nas stworzył. A jednak ta zależność, spod której człowiek naszych czasów, człowiek współczesny chce się wyzwolić, nie tylko nie przysłania czy też pomniejsza, ale ukazuje w wyraźny sposób wielkość oraz najwyższą godność człowieka, powołanego do życia po to, by wchodzić w relację z samym Życiem, z Bogiem.

Stwierdzenie, że „natura człowieka jest relacją z nieskończonością”, oznacza więc przyznanie, że każda osoba została stworzona po to, by mogła wejść w dialog z Bogiem, z Nieskończonością. Na początku historii świata Adam i Ewa byli owocem miłostnego aktu Boga, zostali stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, a ich życie było relacją ze Stworzycielem: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Grzech pierworodny bierze ostatecznie swój początek w uchyleniu się naszych przodków od tej zasadniczej relacji, w pragnieniu postawienia siebie na miejscu Boga, w przekonaniu, że można działać bez Niego. Jednak nawet po grzechu pozostaje w człowieku dręczące pragnienie tego dialogu, niczym jakaś pieczęć odcisnięta przy pomocy ognia na duszy i ciele człowieka przez Stworzyciela. Psalm 63 (62) pomaga nam wejść w istotę tego dyskursu: „Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza,

za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona bez wody” (w. 2). Nie tylko moja dusza, ale każde włókno mojego ciała jest stworzone po to, by odnalazło swój spokój, swoje spełnienie w Bogu. I tego dążenia nie da się usunąć z ludzkiego serca: nawet wtedy gdy Boga się odrzuca albo neguje, nie znika pragnienie nieskończoności, które zamieszkuje w człowieku. Zaczyna się natomiast mozolne i bezowocne poszukiwanie „falszywych nieskończoności”, które mogłyby zadowolić przynajmniej na chwilę. Nie sposób wyeliminować pragnienia duszy oraz tęsknoty ciała, o których mówi psalmista; w ten sposób człowiek, nie wiedząc nawet o tym, wyrusza na poszukiwanie Nieskończoności, obierając jednak fałszywe kierunki: poszukuje jej w narkotykach, w przeżywanej w sposób nieuporządkowany seksualności, w totalizujących technologiach, w sukcesie za wszelką cenę, a także w zwodniczych formach religijności. Nawet dobre drogi, które Bóg stworzył jako drogi prowadzące do Niego, często narażone są na niebezpieczeństwo absolutyzacji i stania się idolami, zajmującymi miejsce Stworzyciela.

Uznanie tego, że jesteśmy stworzeni dla nieskończoności, oznacza przejście drogi oczyszczenia z tego, co nazwaliśmy „falszywymi nieskończonościami”, drogi nawrócenia serca oraz umysłu. Trzeba wykorzystać wszystkie fałszywe obietnice nieskończoności, które uwodzą człowieka i czynią go niewolnikiem. By naprawdę odnaleźć siebie oraz swoją tożsamość, by żyć na poziomie własnego bytu, człowiek musi ponownie zacząć uznawać siebie za stworzenie, zależne od Boga. Z uznaniem tej zależności – która w istocie jest radosnym odkryciem bycia dziećmi Bożymi – wiąże się szansa na życie naprawdę wolne i pełne. Warto zwrócić uwagę, że święty Paweł w Liście do Rzymian przeciwieństwo niewoli upatruje nie tyle w wolności, co raczej w synostwie, w otrzymaniu Ducha Świętego, które czyni nas przybranymi dziećmi i pozwala wołać do Boga: „Abba! Ojcze!” (por. Rz 8, 15). Apostoł narodów mówi o „złej” niewoli: niewoli grzechu, prawa, cielesnych żądz. Nie przeciwstawia jej jednak autonomii, ale „służbę Chrystusowi” (por. Rz 6, 16–22), co więcej, sam mówi o sobie: „Paweł, sługa Jezusa Chrystusa” (Rz 1, 1). Zasadniczą kwestią nie jest więc wyeliminowanie konstytuującej człowieka zależności, ale ukierunkowanie jej na Chrystusa, który jako jedyny może uczynić nas naprawdę wolnymi.

W tym miejscu wyłania się jednak pytanie: czy przypadkiem nie jest strukturalnie niemożliwe dla człowieka życie na poziomie własnej natury? I czy to gorące pragnienie nieskończoności, które człowiek odczuwa, nie mogąc go jednak nigdy w pełni zaspokoić, nie jest przypadkiem przekleństwem? To pytanie prowadzi nas prosto do serca chrześcijaństwa. Sam Nieskończony, w istocie, by uczynić się odpowiedzią, której człowiek mógłby doświadczyć, przyjął skończoną postać. Wcielenie – chwila, w której Słowo stało się ciałem – pokonało niepokonalną przepaść między skończonym a nieskończonym: wieczny i nieskończony Bóg opuścił swoje Niebiosy i wszedł w czas, zanurzył się w ludzkiej skończoności. Nic więc nie jest banalne czy też nieznaczące na drodze życia oraz świata. Człowiek jest stworzony dla nieskończonego Boga, który stał się ciałem, który przyjął nasze człowieczeństwo, by podnieść je do poziomu swojego boskiego bytu.

W ten sposób odkrywamy najprawdziwszy wymiar ludzkiego istnienia, tego, do którego nieustannie wzywał Sługa Boży ksiądz Luigi Giussani: życie jako powołanie. Każda rzecz, każda relacja, każda radość, jak również każda trudność, znajduje swoją ostateczną rację w byciu okazją do relacji z Nieskończonością, głosem Boga, który nieustannie wzywa nas i zaprasza do tego, byśmy podnieśli wzrok, odkrywali w przyłgnięciu do Niego ostateczne spełnienie naszego człowieczeństwa. „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie – pisał św. Augustyn. – I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (Wyznania I, 1, 1, tłum. Z. Kubiak). Nie możemy bać się tego, o co Bóg prosi nas poprzez okoliczności życia, nawet jeśli chodziłoby o oddanie całych siebie w jakiejś szczególnej formie podążania za

Chrytusem i naśladowania Go w kapłaństwie czy też w życiu zakonnym. Pan, wzywając niektórych, by żyli Nim całkowicie, wzywa wszystkich do uznania istoty swojej ludzkiej natury: tego, że jesteśmy stworzeni dla nieskończoności. Bogu leży na sercu nasze szczęście, nasze zrealizowanie się w pełni jako ludzi. Prośmy więc o to, byśmy wchodzili i pozostawali w przepelnionym wiarą, charakteryzującym świętych spojrzeniu, byśmy mogli odkrywać ziarna dobra, które Pan rozrzuca wzdłuż drogi naszego życia oraz przyłgnąć z radością do naszego powołania.

Żywiąc nadzieję, że te krótkie myśli mogą okazać się pomocne dla biorących udział w Meetingu, zapewniam o swojej bliskości w modlitwie oraz życzę, by refleksja podjęta w tych dniach wprowadziła wszystkich w pewność oraz w nadzieję wiary.

Tobie, czcigodny Bracie, odpowiedzialnym oraz organizatorom wydarzenia, jak również wszystkim obecnym, z radością udzielam specjalnego apostołskiego błogosławieństwa.

Benedykt XVI

Castel Gandolfo, 10 sierpnia 2012 r.